

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 10 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Walka o zakład 300.000 złotych.

Znakomity artysta p. B. Lechowski w podróży dookoła świata przybył do Łodzi.

Specjalny wywiad „Nowin” o celach i zadaniach ekscentrycznej podróży.

Wczoraj o godz. 4 po południu pociągiem z Częstochowy przybył do Łodzi, znany artysta malarz p. Bruno Lechowski, odbywający podróż dookoła świata.

P. Lechowski zatrzymał się w hotelu „Savoy”, pokój 405 i zabawi w Łodzi przez kilka dni.

Co skłoniło artystę do opuszczenia zacisznej pracowni, zerwania ze spokojnym życiem i wyruszenia na trudną, zmuśną wędrowną dookoła globu ziemskiego. Sprawa jest niezwykle ciekawa i interesująca.

Pan Bruno Lechowski uczynił

gruby zakład o sumę 300.000 złotych.

Co? jak? dlaczego?

Opowiadajmy fakty kolejno.

TAJEMNICZY FINANSISTA I DZIELNY ARTYSTA.

Dnia 17 września roku ubiegłego w jednej z artystycznych cukierek Warszawy, przy stole w rogu sali siedziało większe towarzystwo, składające się z codziennych w tej cukierni gości — malarzy i rzeźbiarzy, oraz ludzi chcących się otrzeć o świat artystyczny, bankierów i finansistów. — Rozmowa była nader ożywiona.

Toczono spór o stanowisko jakie zajmie w świecie język polski.

— Nie mamy przyszłości pod tym względem — niechętnie rzekł jeden z finansistów.

— Naturalnie — potakował drugi.

Artyści spojrzeli po sobie, wreszcie jeden z nich p. Bruno Lechowski, wstał i zwracając się w stronę jednego z bankierów, rzekł:

— A co by pan powiedział gdybym się zobowiązał obejść cały świat wokół, używając tylko polskiego języka?

— Nie robi pan tego.

— Owszem!

— Trzymam zakład 300.000 złotych, że Pan nie robi — krzyknął zaperzony bankier.

— Zrobione — rzekł z niezwykłym spokojem p. Lechowski — biorę panów na świadków zakładu.

Przyniesiono papier, pióro, a p. Lechowski, zaciągnął do siebie drugi p. Lechowski ma odbyć wędrowną dookoła ziemi, mó-

wić tylko po polsku i pracować własnych zarabiając na życie i Łódź podróż.

Jednocześnie p. Lechowski podpisał drugi akt, mocą którego całą wygraną przekazał na cel

BUDOWY WIELKIEGO DOMU ARTYSTÓW W POLSCE, który stałby się ośrodkiem, centralą, oparciem dla braci artystycznej.

PRZYGOTOWANIA DO PODRÓŻY.

Zakład podpisany, termin wyjazdu — przed rozpoczęciem 1925 roku zmusił artystę do szybkich przygotowań.

— Muszę żyć z pracy ręk, więc trzeba się jej nauczyć! — i mistrz Lechowski, artysta, który recenzjami mógłby wytapetować cały pokój, poszedł na naukę do szewca, następnie do fryzjera. Jeden z najwybitniejszych profesorów muzyki, nauczył go grać na skrzypcach.

Zapobiegliwi koledzy nauczyli go nawet rozlicznych sztuk magicznych, któremi się będzie mógł produkować wśród ludzi dzikich.

Pozatem p. Lechowski odbywał bardzo staranny trening gimnastyczny, potęgując jeszcze

swą potężną siłę.

— Będę nosił pakunki i bagaże — mówił z uśmiechem do kolegów.

Nadszedł wreszcie czas podróży.

Dnia 31 grudnia p. Lechowski, spakował małą walizkę, mieszczącą tylko przybory malarskie i ciepłą kurtkę. W paski zapakował bloki rysunkowe, pod pachę wzięł księgę, w której widnieją już

podpisy i życzenia wszystkich prawie ministrów i dostojników państwowych,

przedstawiceli nauki, sztuki, prasy, wreszcie przyjaciół i kolegów po pedzlu.

O godz. 10 rano ostatniego dnia ubiegłego roku, p. Bruno Lechowski wraz z bagażami zjawił się w redakcji „Expressu Porannego” i „Kurjera Czerwonego”, gdzie oczekiwała nań specjalna

komisja kontrolująca.

Pan Lechowski wyłożył na stół wszystkie posiadane pieniądze.

Było

wszystkiego 5 złotych

Oto mój majątek — rzekł z uśmiechem p. Lechowski.

W myśl umowy komisja skonfiskowała p. Lechowskiemu „majątek”.

Droga na dworzec.

Z redakcji mieszczącej się przy ul. N. Świat na dworzec główny p. Lechowski szedł pieszo, sam niosąc swe walizki.

Publiczność uprzedzona przez prasę

entuzjastycznie zęgnęła artystę-podróżnika.

Okrzykiem i życzeniom nie było końca.

Dworzec Główny nie mógł pomieścić wszystkich pragnących pożegnać mistrza.

Na dworcu p. Lechowski malując pocztówki zarobił sobie na bilet do Częstochowy.

Po obliczeniu w wagonie okazało się, że artysta na dworcu zarobił

przeszło 60 złotych.

Oto przezemnie zarobione pieniądze — rzekł do towarzysza podróży.

Pierwszy etap — Częstochowa, przyniósł artyście nowy

dochód w sumie 100 złotych.

W dalszej swej wędrownicy p. Bruno Lechowski przybył wczoraj o godz. 4 popoł. do Łodzi.

W podróży po Polsce towarzyszy artyście specjalny wysłannik „Expressu Porannego” i „Kurjera Czerwonego” z Warszawy, sekretarz redakcji p. Wincenty Harasymowicz.

Specjalny delegat „Nowin” powitał artystę-podróżnika na dworcu.

Oto jak opisuje swoje wrażenia.

O godz. 3.40 na dworzec fabryczny wjechał pociąg z Kuluszek. Wypatrywałem wśród wysiadających p. Lechowskiego. Wyobrażałem sobie go odzianego w podróżny strój z mnóstwem „thermosów”, papierosnic na rzemykach, mapników i t.d. Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy okazało się, że p. Lechowski, jedzie w podróż tak, jak stał, t. j. w jesionce, i meloniku.

Na dworcu grono osób. Jakaś dama zbliża się do p. Lechowskiego wręcza mu bukiet, przepięknych, technicznych życiem fiołków alpejskich.

Pan Lechowski wzruszony, ścisnął ręce witających go Łodzian.

Chce coś przemówić, lecz wzruszenie odbiera mu głos.

Po stwierdzeniu przyjazdu przez naczelnika stacji, p. Lechowski, bierze w rękę walizki i udaje się do hotelu „Savoy”.

Kilku młodych ludzi nie pozwała artyście nieść walizek. Wywazuje się kłótnia, kto będzie niósł bagaż artysty.

W hotelu „Savoy” p. Lechowski wraz z towarzyszącym mu dziennikarzem p. W. Harasymowiczem, zajmuje pokój 405.

Zmęczony drogą, artysta położył się spać. Na chwilę przed zaśnięciem

przedstawiciel „Nowin” zamawia sobie wywiad.

— Dobrze — będę z panem mówił, ale trochę później.

Naznaczamy sobie rendez-vous na godz. 7 wieczór.

CO POWIEDZIAŁ P. LECHOWSKI PRZEDSTAWICIELOWI NASZEJ REDAKCJI?

Siedząc w miłym jasnym pokojku hotelowym na czwartym piętrze, przy filiżance herbaty zaczynam rozmowę:

— Jaki jest cel przyjazdu pana do Łodzi?

— Przedewszystkiem zarobkowi — podróżuję bez pieniędzy, muszę więc zarobić na dalszą drogę.

— Czy nie będę niedyskretny jeśli spytam, jak pan zamierza zarabiać?

— Jak się da, maluję portrety, obrazy, szkice, projektuję szyldy, reklamy i napisy.

Mam zamiar malować dekoracje do teatru, oraz tu niech się pan nie zdziwi, podejmę się malowania mieszkań, drzwi, okien i podłóg.

Podziwiam pana — rzekłem wzruszony odwagą artysty.

— W ostateczności będę występował w nocnym kabarecie, gdzie będę malował szkice węglowe.

Ewentualnie będę sprzedawał swe autografy i fotografie.

— Niech pan zechce ogłosić swym czytelnikom, że darmo nie robią, za autograf biorę choćby najmniejszą opłatę, dzięki której zbuduję

wielki dom artystów.

Tu oczy artysty ożywiają się, znać że myśl ta jest mu droga ponad wszystko.

Gdzie pan zamierza udać się z Łodzi?

— Na Pomorze! a dalej dokąd mnie oczy poniosą.

Szczęśliwej drogi, rzekłem ścisnąjąc dłoń artysty.

Łódź nie zostanie w tyle za innymi miastami. Nadsyłając zamówienia, pozwoli artyście dokończyć rozpoczęte dzieło. Damy pracę p. Lechowskiemu. Wierzmy w to.

Wywiad z p. ministrem Thuguttem.

— Jakie są najbliższe zamierzenia rządu celem wprowadzenia normalnych stosunków na Kresach?

— Praca jest wielka i musi iść we wszystkich kierunkach jednocześnie. Dotychczas, można powiedzieć, że na Kresach wszystko szwankuje.

— Jaką rolę wobec pana ministra spełniać będzie Rada Kresowa?

— Jest to organ powołany

do życia celem informowania rządu o potrzebach i dążeniach ludności kresowej. Dotychczas opinia publiczna mylnie sądziła, przypisując Radzie rolę ciała projektodawczego, polityką pacyfikacyjną w całym znaczeniu tego słowa, ale pacyfikować nie znaczy to godzić się z jawną polityką antypaństwową.

Nie przesądza to bynajmniej winy wydanych posłów, o tej winie zadecyduje sąd. Będzie

mi bardzo przyjemnie, jeżeli okaże się, że są niewinni.

— Czy prędko można się spodziewać widocznych oznak poprawy stosunków na Kresach?

— Zakończyć sanację Kresów będzie można, jak myślę, bardzo nieprędko, ale wszelkie zarządzenia jakie rząd czyni są tak pomyślane, aby początki poprawy można było stwierdzić w czasie jak najrychlejszym.

Listy z Turcji.

Nowi posłowie. Historia wywiadu korespondenta „Times'a“. Kemal pasza o sytuacji wewnętrznej. Opinia turecka wobec działalności angielskiej.

Konstantynopol, w grudniu.

Ostatnio zakomunikowałem, że w Brussie został dodatkowo wybrany do parlamentu członek partii narodowej, dr. Emin-bej, obecny prefekt Konstantynopola. Wiadomość ta, podana w swoim czasie przez prasę rządową, nie potwierdziła się. Zwytyczyli nie Emin-bej, lecz Nuredin-pasza, zwolennik opozycji.

Co do innych okręgów Konstantynopola, Kirszechiru, Ghereze, Nazelli, Boz-Doghan i Urfi — to zwyciężyli tam kandydaci partii narodowej. Oczekują tu jeszcze wyników wyborów w Smyrnie i Gumushhane, gdzie kandydaci opozycji mają pewne szanse.

Zdarzeniem, które znalazło oddźwięk w kraju, był wywiad korespondenta londyńskiego „Times'a“ u prezydenta Rzeczypospolitej tureckiej, Gazi Mustafy Kemal paszy. Wywiad ten ma już swą historję. Przedewszystkiem został on ogłoszony w większej części swej przynajmniej, w prasie tureckiej wcześniej, niż w „Times'ie“. Było to spowodowane przez niedyskrecję pewnego urzędnika, który dopomagał korespondentowi angielskiemu w otrzymaniu audjencji u prezydenta.

Interview obejmował dwie części — jedną werbalną, tyczącą się rozmowy osobistej korespondenta z Gazi paszą, i drugą, zawierającą schemat pytań, wręczony pisemnie i odpowiedź przesłanych korespondentowi również w formie listu.

Ogłoszona była w prasie tureckiej tylko część pisemna. Co do drugiej, to dzienniki tureckie wstrzymały się od jej drukowania, dowiedziawszy się, że korespondent angielski nikogo nie upoważniał do ogłaszania jego wywiadu.

Jesteśmy więc w możności zapoznać polskich czytelników z częścią jedynie nadszczętnie interesującą, dla wewnętrznego życia politycznego Turcji, dokumentu.

Na pytanie, jak się Gazi zapatruje na kwestję powstania nowych partii politycznych, odpowiedź głosiła: „Istnienie partii, stojących na terenie suwerenności narodu, jest rzeczą naturalną, szczególnie w krajach republikańskich. Nie mogło więc być inaczej i w Rzeczypospolitej tureckiej. Partje będą się wzajemnie kontrolowały.“

Na pytanie, czy Gazi pozostaje na czele partii narodowej, odpowiedź brzmiała: „Gazi zachowuje nadal w partji stanowisko swoje jako prezes, z tą jednak różnicą, że narazie, w czasie swego urzędowania jako prezydent republiki, faktyczne kierownictwo partji pozostaje w rękach innego lidera, mianowicie Izmeta paszy. Gdyby jednak zaszła potrzeba, to Gazi wolałby zrzec się swego teraźniejszego stanowiska, aby objąć kierownictwo partji, której założycielem jest zresztą sam. Leży mu na sercu zwycięstwo i wcielenie w życie zasad partji.“

Pytanie, czy Gazi uważa nową postępową partję za partję polityczną i jak ocenia on jej program wywołano następującą odpowiedź: „Wobec zarejestrowania partji, o której mowa, zgodnie z przepisami ustawy, jest to, oczywiście, partja. Co do programu jej, to niema wcale w nim nic takiego, co by różniło od programu partji narodowej.“

W kwestji, jaką Gazi ma opinię co do niektórych punktów programu opozycji (prawo weto prezydenta w ustawodawstwie,

prawo rozwiązania parlamentu, obrony suwerenności narodu), a także i względem insynuacji o rzekomym despotyzmie. Gazi wyraził się w sposób następujący: „prawo weto i rozwiązanie

izby — są ustalone w ustawie konstytucyjnej. Jednak ani prawo weto ani prawo rozwiązania parlamentu prezydentowi nie przysługują i dlatego też niewiadomo, z jakich powodów spr-

wę tę opozycja podnosi. Co do poszanowania przekonania i wierzby, było to i zostają nadal zasadą, nie dopuszczającą żadnych uchybień lub wyjątków. Jeżeli suwerenność narodu stoi w pro-

gramie postępowców, to nie brak i tej zasady i w programie narodowców. Suwerenność narodu jest podstawą, fundamentem Rzeczypospolitej tureckiej i nie tej zasadzie nie zagraża, cały naród bowiem jest jej świadomy i oddanym obrońcą. Co do instytucji o rzekomym despotyzmie, to Gazi nie wie, z jakich przyczyn i powodów kwestja ta mogła wogóle powstać.“

Następnie Gazi przypomina, że liderzy partji narodowej są ludźmi, przyzwyczajonymi do składania ofiar, własnej krwi, na rzecz swych ideałów i przeciwko despotyzmowi. Mężowie ci i nadal będą tak samo postępować. Nie może więc być żadnej obawy co do powrotu despotyzmu. Powrót do sułtanatu nie jest ani ewentualny ani możliwy.

Tyle o wywiadzie.

Przechodząc teraz do polityki zewnętrznej Turcji, musimy zaznaczyć, że zwrot w angielskiej polityce zagranicznej i próby p. Chamberlaina wciągnięcia Francji w nową kombinację polityczną, mającą jakoby na celu działanie przeciwko światu muzułmańskiemu wogóle i przeciwko Turcji w szczególności, spotkano tu zupełnie spokojnie. Nikt nie zdradził z tego powodu zdenerwowania czy trwogi. Jeżeli kilka dzienników tureckich zamieściło artykuły z powodu podróży angielskiego ministra spraw zagranicznych do Paryża i Rzymu, wskazując rządowi tureckiemu na mylność dotychczasowej polityki unikania zbliżenia z wielkimi mocarstwami i było to podyktowane skłonnością niektórych organów prasy opozycyjnej do krytykowania przy wszelkiej sposobności rządu obecnego. W kołach zaś oficjalnych przyjęto dążenie dyplomacji angielskiej do skompromitowania Turcji wobec opinii narodów zachodnich bardzo spokojnie. Świeże tu jeszcze jest wspomnienie chwili, gdy Anglja, w czasie rządów Lloyd George'a, dokonała — posługując się grekami — bez skutecznego zamachu na całość i niepodległość Turcji. Jeżeli wówczas nacjonalisci tureccy zdołali pokrzyżować wrogie zamiary brytyjskie, to teraz tem bardziej nikt w Turcji nie obawia się wysiłków Chamberlaina do izolowania Turcji.

Z drugiej strony nikt tu nie przypuszcza, aby Anglja mogła odnieść jakiś zysk z nawoływania innych narodów, zwłaszcza Francji, do działań przeciwko Turcji i światu muzułmańskiemu. Jeżeli Anglicy twierdzą, że turcy przykładają się czynnie do maczenia wśród narodów, zamieszkałych kolonje brytyjskie i że w ten sposób przyczyniają się do utrzymania stanu niepokoju na Wschodzie, jest to oczywista, bijąca w oczy, nieprawda. Turcy już oddawna, o twarcie i stanowczo zarzucili marzenia i dążenia panislamskie, znieśli kalifat, oddając całkowicie sprawom wewnętrznym i pracy pokojowej, mającej na celu jedynie skonsolidowanie i utrwalenie ustroju republikańskiego.

Zwróciwszy całą swą uwagę na zagadnienia wewnętrzne, turcy raczej zaniedbali politykę zagraniczną. I na tę właśnie stronę, jako negatywną w działalności rządu obecnego skarżą się dziś przedewszystkiem te z organów prasowych, które po zwolnieniu się wystąpić z krytyką wobec rządu.

Wassan-Ghirey Djabagui.

Symboliczny sztandar.

Ukazanie się czerwonego sztandaru na balkonie ambasady Zw. Republik Sow. w Paryżu jest manifestacją, która jest nie tylko tematem do notatek kroniki. Odsłania ona nową koncepcję stosunków między państwowych, o której conajmniej da się powiedzieć, że stanowi przeciwstawienie kompletne, nie tylko dla stałych tradycji dyplomatycznych, ale nawet prawa międzynarodowego.

Czerwony sztandar nie jest sztandarem rosyjskim; nie jest wogóle sztandarem jakiegś narodości. Tak samo się ma z „Międzynarodówką“, którą zaiste trudno zaliczyć do hymnów narodowych. Z chwilą gdy reprezentant jednego Państwa na terytorjum drugiego wywiesza czerwony sztandar i oficjalnie dopuszcza do śpiewania „Międzynarodówki“, podkreśla tem samem charakter polityczny swej misji i staje jako posłannik pewnej partji a nie rządu.

Z tego sobie trzeba jasno zdać sprawę.

Reprezentacja dyplomatyczna Państw jest zasadniczo poza systemem politycznym, który rządzi ich krajami. Ambasador reprezentuje całość państwa, bez rozróżniania większości i opozycji; nie reprezentuje on doktryny; co zresztą pozwala mu pozostać obojętnym w stosunku do kierunku politycznego, rządzącego państwem, w którym on jest akredytowany. Charakter extra-polityczny powierzonej mu misji wymaga ścisłej neutralności w starciach i walkach wewnętrznych ludów, które go przyjęły.

P. Krasin nie jest przysłany przez naród, lecz przez partję rządzącą. Partja ta jest międzynarodową, logicznie więc rzecz biorąc p. Krasin reprezentuje wobec rządu francuskiego zarówno komunistów z Pantin lub Saint-Denis jak tych z Leningradu i Moskwy.

Widzimy więc do jakich paradoksalnych konsekwencji może nas doprowadzić odwrócenie najpodstawowszych zasad dyplomacji. To też manifestacja z ul. Grenelle zasługuje na to, by się nad nią poważnie zastanowić. Zapewne, nie poraz pierwszy czerwony sztandar i „Międzynarodówka“ należą do programu oficjalnych ceremonji w Paryżu; pogrzeb Anatola France i przeniesienie zwłok do Panteonu przyzwyczajali nas do tej ciekawej współpracy rewolucji z publiczną potęgą. Lecz jeśli rząd Francuski zgodzi się z tym symbolem własnego wyrobu, mniej sądzę przypadnie mu do gustu narzucanie go przez cudzoziemca. Czerwona etamina farbowana w Moskwie może być dla p. Krasina czemś innym, niż jest czerwona paryska materja dla p. Leon Blum. Polityka ma swoje nieuchwytnie nieraz odcienie.

T.

Z Rosji Sowieckiej.

GROZNA SYTUACJA KOMUNISTÓW.

Walka z komunistami, którą prowadzi włościanstwo rosyjskie stwarza dla rządzącej partji tak groźną sytuację, że nawet najbardziej bujna fantazja emigrantów rosyjskich nie mogła przedstawić jej bardziej ponuro, chociażby dlatego, że historia ruchu wśród włościanstwa rosyjskiego nie znała dotąd tak wielkiego przebudzenia się masy włościańskiej.

Walka z komunistami

nie tylko zjednoczyła całe włościanstwo, lecz porwała go do walki czynnej, a takich wydarzeń w Rosji jeszcze nie było.

Ostatnie wiadomości z Rosji wskazują, że sytuacja komunistów z dnia na dzień pogarsza

się, a skutkiem tego komuniści zmuszeni są

zejść z widowni i ukryć się.

Moskiewska „Prawda“ donosi, że w gubernji Carycyńskiej organizacje komunistyczne zmuszone są przez włościan działać, jak partja nielegalna. Zebrania członków partji odbywają się w tajemnicy z zastosowaniem wszelkich środków ostrożności. W wypadkach, gdy włościanie dowiedzą się o odbywającym się zebraniu komunistów, zwykle ma miejsce

włargnięcie do lokalu i bezlitosne pobicie uczestników.

Ani jedno zebranie nie może odbyć się spokojnie. W biały dzień komuniści nie mogą ukazywać się na ulicy w obawie przed

pobiciem, a nawet zabiciem. Władza komunistyczna jest zupełnie zdeorganizowana, gdyż rady nie mogą prowadzić swej działalności.

Władza na wsi należy faktycznie do wiejskiej inteligencji,

która cieszy się bezwzględem zaufaniem włościan.

„Prawda“ nawołuje rząd i centralne organizacje komunistyczne do poczynienia niezbędnych kroków, aby przekonać gubernję Carycyńską, że władza sowiecka ma również władzę i nad nią.

W obecnym czasie nawoływania tego rodzaju są już tylko frazesem, gdyż karne ekspedycje nie są w stanie walczyć z powszechnym ruchem włościanstwa.

Bernard Shaw o bolszewikach.

„Daily Herald“ zamieścił od powiedź znakomitego satyryka angielskiego, Bernarda Shawa, na ankietę o obecnem położeniu Związku republik sowieckich, rozpisaną przez oficjalny organ bolszewików „Izwiestja“.

Zdaniem Shawa sowieci otrzymują od gabinetu Baldwin'a lepsze warunki kredytowe i handlowe, aniżeli od rządu robotniczego. „Winiem jednak zauważyć — pisze Shaw — że rząd sowiecki powinienby czem prędzej zerwać z trzecią międzynarodówką. Bez tego stanowisko Rakowskiego w Londynie stanie się zupełnie niemożliwym.“

Co więcej w „Times“ ogłoszono sprawozdanie „kominter-

nu“, a każdy wiersz tego dokumentu przepojony jest na tyle dziecięcym niezrozumieniem ludzi i wypadków, że przeraził przyjaciół sowietów w Anglii. Według angielskich socjalistów członkowie trzeciej międzynarodówki nie mają wyobrażenia o socjalizmie. Ich pretensje do tego, aby cały świat poddał się pod rozkazy garstki młodzików rosyjskich, którzy czerpali wiadomości o socjalizmie z broszurek liberalów i rewolucjonistów z lat 1848—1870, doprowadzają do tego, że w porównaniu z komunistami moskiewskimi Churchill i Curzon są ekstermistami.

Póki Moskwa nie przestanie łączyć swoich losów z trzecią międzynarodówką, póki nie zro-

zumie, że socjalizm jest sprawą życiową, a nie martwą teorią, póty nie będzie końca z nieporozumieniami. Pierwszy lepszy tuzin rosjan będzie korespondował z tuzinem Anglików w najwinnym przedświadczeniu, że stanowią oni proletarijat międzynarodowy i robią rewolucję.

Jeśli nie położą się końca romantycznej literatury Zinowjewa, zniknie wszelka nadzieja solidarności socjalizmu zachodnio-europejskiego z wschodnio-europejskim, a my w Anglii pójdziemy swoją drogą, nie zwracając na politykę Moskwy więcej uwagi, niżli Moskwa — na politykę Madagaskaru“.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

W świecie nowych dni pracy i obowiązków Skandal w Banku pruskim.

Codzienną taczkę żywota pchamy na nowe drogi jutra.

Przeżyliśmy 365 dni różnych trosk i zmartwień, radości i smutku. O cały rok jesteśmy starsi wiekiem i doświadczeniem. Hartem swej woli utrzymaliśmy swoje ja na poziomie ogólnych spraw. Nieraz serdeczną krwią znaczyliśmy drogi naszego wysiłku.

W chwilach zwątpienia — upadku, chwiała się nasza ręce od nadmiaru pracy, serce przestawało bić, a oczy zachodziły mgłą wyczerpania, — lecz przez trwaliśmy!

— Będzie lepiej! — jeszcze dzień, dwa, tydzień wytrwania i Bóg dobrotliwy pomoże nam!

Z dnia na dzień wierzyliśmy w zwycięstwo naszej pracy i zwyciężyliśmy!

W szarym miazgach pyłu codziennej pracy, robotnik i inteligent szedł na swój posterunek by krwią i trudem wywalczyć byt sobie i swej rodzinie.

Od rana do nocy przy rozpędzonej maszynie w wielkiej hali fabrycznej, stał czarny cień człowieka nieruchomo, patrząc na kołos żelazny.

Tu dolał oliwy, tam przykreślił szrubę, to znowu otworzył wentyl i tak co dzień to samo bez żadnych zmian wpatrywał się w żelazny kadłub swego żywiciela... a przez skołataną móżg, klekotem parowej maszyny, bezwładny od pracy fizycznej cień - człowieka myślał okruszynami swej przemęczonej świadomości.

— Jutro będzie lepiej... jutro i tak dzień za dniem, miesiąc za miesiącem przesuwają się przy huku parowej maszyny w ono jutro dalekie, niepewne, a jednak tak pociągające swą tajemniczością i zagadką. ...aż przeszedł rok huk, wy siłku i nadziei.

Rok wytrwania i pracy żelaznej, nieugiętej, koniecznej dla siebie, dla swoich i Ojczyzny.

Godzina 8 rano.

Do pokoju wchodzi młody człowiek w lichym letnim palcie, stare buty zrecznie załatane, starannie wyciera z błota, przedkłada przy biurku i liczy długi rząd cyfr.

Numer za numerkiem, cyfra za cyfrą, duży ogon cyfr łączy w jedną olbrzymią wstęgę, i tak bez końca, coraz więcej splata ich w jedną całość w jedno ciało pracy.

Od czasu do czasu pluje krwią „błady-urzędnik“ i choć ból rozsada mu czaszkę, a przez całe ciało czuje dreszcz śmiertelny, jakiś gorący wstrząs, on na to nie zwraca uwagi i pracuje, aby z przepracowanych dni starczyło na zapłacenie weksla, na który wziął materiał na ubranie.

...a może jakiś dodatek, może coś „wpadnie“ pociesza się, wiedząc dobrze, że ani dziś, ani jutro nie otrzyma, a dobrowolnie łudzi się, aby łatwiej przetrzymać jeszcze dzień, jeszcze parę godzin.

I tak przeszedł rok w tej trosce powszedniej: o palto ciepłe, weksel, niezapłacone mieszkanie; z dnia na dzień, jutro za jutrem.

W nieubłaganej kolei losu idą wszyscy: źli i dobrzy, zdrowi i chorzy.

Fala życia przewala się, wre...

Strajki i wyzysk, kapitał i praca, wszystko zmieszane w jednym wielkim ruchu bez początku i bez końca w pracy nieograniczonej i nieprzerwanej z roku na rok splata się w potężne pasmo wysiłku poszczególnych jednostek, wśród codziennych zmartwień i kłopotów.

Oto jesteśmy w chwili bilansu. Z przeżytych dni wyciągamy saldo swego życia, by w sku pieniu rozpatrzyć pozycję po pozycji naszego dorobku obecnego.

Dziś, po tylu dniach, kiedy czas zaleczył świeże rany po doznanych przykrościach i nie-

powodzeniach, widzimy jasno nasze błędy i śmiejemy się częstokroć z dawnych naszych marzeń i urojeń, które znikły bezpowrotnie.

Na ugruntowanych obecnych pozycjach stoimy mocno, wiedząc, że to, co zbudowaliśmy dotychczas żadna siła nie wyrwie z nas.

Czy to robotnik, czy inteligent dziś dokładnie zdaje sobie sprawę, że to, co zrobił w ciągu całego roku, to nie tylko dla siebie, ale i dla tych, których kocha i dla swego kraju i w tej myśli rozpocznie nowy rok: pracy i obowiązku.

L. H.

Oryginalny podróżnik.

Towarzyszką w dalekich podróżach była mu córka.

Niedawno donosiliśmy na tem miejscu o śmierci artysty, przyrodnika i myśliwego, Bernarda de Watterville, rozszarpanego przez lwa w gębinach Afryki, na granicy Ugandy i Konga.

Potomek arystokratycznej rodziny francuskiej, która opuściła Francję podczas wielkiej rewolucji i zamieszkała w Bernie, w Szwajcarii, Bernard de Watterville, zachował wszystkie cechy dumnej szlachty francuskiej z czasów przedrewolucyjnych. Nienawidził nowoczesnych rządów demokratycznych i uważał obywateli państwa demokratycznego za pogardliwych niewolników w szponach sprytnych przywódców demagogicznych. Tłumu unikał, twierdząc, że jest wcieleniem zła. Żył więc samotnie, unikając ludzi, nawet wówczas, gdy poślubił młodą Angielkę, pannę Beatrycę Bedoe.

Przez długie lata mieszkaniem jego była samotna chata w Norwegii, odległa o trzy dni drogi od najbliższej stacji kolejowej. Tam wychowywał jedyną swą córkę, a będąc sam wysoko wykształcony, wychował ją nader starannie, wpajając w nią jednocześnie zamiłowanie do myślistwa, do obserwowania przyrody, rybołówstwa i sportów innych, wymagających siły i odwagi.

Widziano ich zawsze razem, podróżujących po świecie. Co zimę zjawiał się ojciec z córką w Alpach, śniegiem okrytych,

gdzie oboje wywoływali podziw szaloną jazdą na nartach, bez kijów, po najbardziej szpadzistych zboczach. Spędzając lato nad jednym z jezior, na granicy włosko-szwajcarskiej, Watterville, posiadający przez mieszkańców miejscowych o zabiciu pewnego przemytnika. Został tam rodzinie zabitego, radząca nad wykonaniem zemsty. Watterville stanął przed nią nieustraszenie i zdołał przekonać, zawstydzonych jego odwagą, wieśniaków o swej niewinności.

Trzykrotnie zwiędzał z córką puszcze afrykańskie, dokonując tam zbiorów naukowych dla muzeum berneńskiego. Ostatnia taka wyprawa awanturczyca ojca z córką trwała trzy lata. Z wyprawy tej przywieźli, między innymi, zbiór fotografii dzikich zwierząt na łonie przyrody, fotografii, wymagających niezwyklej odwagi i zimnej krwi, a wykonanych przez pannę Watterville.

Pod koniec roku ubiegłego znów znaleźli się w puszczech Ugandy. Nie sążone jednak było widocznie odważnemu oryginałowi powrócić z niej do Europy. Zginął, rozszarpany przez lwa, ale panna Watterville, licząca dziś lat 25, postanowiła pomimo trapiącej ją febrzy podzwrotnikowej, pozostać sama w puszczy, dopóki nie dokończy prac, rozpoczętych przez ojca.

Katastrofa w najgłębszej kopalni złota.

Z Johannesburga, w Afryce południowej, donoszą o strasznej katastrofie, której widownią stała się najgłębsza kopalnia złota, a być może najgłębsza w ogóle kopalnia, w Randfontain.

Do szybu tej kopalni, położonego na ogromnej głębokości 4,750 stóp, opuszczało się dzwigiem trzydziestu górników kół, z białym przodownikiem. W chwili jednak, gdy klatka dzwigu znajdowała się na głębokości paruset stóp, liny stalowe dzwigu pękły. Usłyszano krzyk okropny i klatka runęła, jak kamień, w przepastną głębinę.

Wkrótce potem urządzono

Towarzystwo „Lokator“ przypomina...

T-wo „Lokator“, Andreja 11 zawarło w swoim czasie umowę w przedmiocie świadczeń w tej intencji, aby zapobiec częstym zatargom i sporom sądowym między lokatorami a właścicielami nieruchomości.

Z uwagi na to, że opinia publiczna domagała się rewizji za wartość umowy, T-wo „Lokator“ z dniem 1 stycznia 1925 roku

dzwigi tymczasowy i opuszczono się na dno szybu. Oczywiście, znaleziono tam tylko strasznie pomiażdżone szczątki nie szczęśliwych górników.

Mobilizacja za pomocą radiotelegrafu.

Ogromne rozpowszechnienie radiotelegrafii w Ameryce pozwoliło na dokonanie tam ciekawej próby.

Oto w tych dniach wysłano do Chicago za pomocą radiotelegrafu wezwanie do szeregowców i oficerów tamtejszego 131 pułku piechoty stanowej, aby stawili się do swej zbrojowni, a w dwie godziny później wszyscy już znajdowali się na punkcie zbornym!

wymówiło wspomnianą umowę i zwróciło się do p. wiceprezydenta Groszkowskiego z prośbą o zwołanie konferencji w celu zawarcia nowej umowy.

Jednocześnie T-wo „Lokator“ przypomina, że z początkiem nowego kwartału należy przesłać właścicielom nieruchomości komorne bieżące oraz zaległe.

Prasa zagraniczna interesuje się całym szeregiem skandali finansowych, które wybuchły ostatnimi czasami w Niemczech.

Najgłośniejszym i najsensacyjniejszym jest bezwzględnie skandal w państwowym Banku pruskim. Jest on niezwykle interesujący zwłaszcza dla tego, że streszcza on w sobie procedury banków i spekulantów z okresu inflacyjnego.

W okresie inflacji operacje były bardzo proste. W momencie, gdy naprzykład dolar notowany był 20.000 mk., zaciągało się pożyczkę 20 milionów za pokryciem 1000 dolarów; z tych 20 milionów składało się a conta na zakup na kredyt willi lub auta, i czekało się wesoło na moment, gdy dolar wart będzie 200.000 mk. Wtedy dobierało się na to samo 1000-dolarowe pokrycie jeszcze 180 milion. pożyczki i dalej kupowało się na kredyt fabryki, przedsiębiorstwa i t. p. Stabilizacja marki położyła kres temu systemowi, spekulanci tak zwani „Schieber“ mówiąc po polsku spuścili nosy na kwinty. Ale to jest kasta ludzi pomysłowych, zużytkowali najpierw różnicę kursu między rynkiem berlińskim a kolońskim, na którym sprzedawali dolary, kupione o 40 procent w Berlinie. Pozatem wyzyskując powszechny brak gotówki obrotowej pożyczali pieniądze na 25 procent miesięcznie, płacąc w bankach tylko 2 procent.

Naturalnie, że istniało pewne ryzyko zwłaszcza dla banków; ale inflacja czyniła ze spekulacji tak pewny interes, że nikt się już nad ryzykiem nie zastanawiał, nawet wielkie banki. Dowodzi tego jasno afery Banku pruskiego.

Bank ten liczył wśród klientów swych niejakiego p. Kustiskera, jednego z tych rosyjan, co przybyli do Berlina z kilku brylantami, który dzięki obrotności i sprytowi w krótkim czasie zdołał stworzyć koncern różnych przedsiębiorstw, a nawet założył bank swój, który ów koncern finansował. W październiku 1923 roku wniósł on podanie o udzielenie pożyczki do Banku pruskiego. Pokrycie stanowiły częściowo istotnie wartościowe papiery, większość zaś składała się bądź z akcji towarzystw nie istniejących wcale, lub też akcje towarzystw istniejących nawet, ale zaopatrzone w podpisy urzędników, wcale do tego nie uprawnionych, następnie nie notowane na żadnej giełdzie akcje, własnego koncernu Kustiskera.

Zadziwi to zapewne czytelników, że tak jaskrawo wyraźne sztuczki mogą być praktykowane. Otóż „Schiebery“ wiedzą, że wcześniej czy później, fałszywość papierów się ujawni, i jeżeli to następuje, to płaca, udając oszukanych; ale w międzyczasie, zanim akcje zostaną skonsolidowane, operują otrzymaną gotówką.

Gdy nadszedł czas zwrotu,

otrzymanej od Banku pruskiego pożyczki, Kustisker wedle utartego z czasów inflacji zwyczaju nie zapłacił. Zaofiarował natomiast na skonsolidowanie swego pokrycia w Banku tabor starego materiału saperskiego w Hanau, który sobie poprostu przywłaszczył. Tym sposobem kredyt jego z 3,700,000 marek wzrósł do 4,200,000 mk., z prolongatą na trzy miesiące. Następnie, zawsze systemem fałszywych papierów wartościowych podniósł kredyt swój do 12 milionów mk.

W drugim terminie Kustisker znów nie był w możności zwrócić pożyczki, gdyż jego własne klienci nie płacili mu. Trzeba się więc było starać o dalszą prolongatę.

Spotkał się on z drugim „Schieberem“, jako przedstawicielem rządu rumuńskiego i odsprzedał mu tabor hanauski za 9 milionów marek. Dla podpisania „kontraktu“ sprowadził on do Paryża jednego z dyrektorów banku pruskiego i kredyt został znów sprolongowany.

W krótkim czasie do władz sojusznicych, przyszedł anonimowy donos, że tabor hanauski zawiera broń! Tabor ten uległ sekwestrowi, rząd rumuński zaprotestował „kontrakt“, a Kustisker zaczął robić starania o odebranie prywatnie rozpozyczonych kapitałów. Jeden z odporczych dłużników zaskarżył go do sądu o lichwę i Kustiskera aresztowano. Nikt jednak nie mógł w nieobecności jego rozplatać zawitych interesów, chcąc więc ratować swe fundusze Bank pruski zainterwenjował i Kustiskera wypuszczono za kaucją 7 milionów, największą kaucją, jaka kiedykolwiek była w Niemczech składana.

Dług jego w Banku wynosił ówczesnie 14 milionów marek. Bardzo możliwe, że udałoby mu się dalej prowadzić swoje operacje, gdyby się był nie poróżnił ze swoim współnikiem, który przekupił połowę policji, aby go zwalczyc.

Skandal ten zawiera naukę moralną, nie co do samego Kustiskera, który zagrał swą rolę sprytnego oszusta, ale co do Banku pruskiego.

Oto instytucja, która otrzymuje depozyty państwa, które mi wolno jej zgodnie ze statutem obracać, udzielając krótkoterminowych pożyczek bankom, za zabezpieczeniem istotnie wartościowych papierów; udziela długoterminowej pożyczki, otrzymując na zabezpieczenie fałszywe papiery, o których zresztą wie, że są fałszywe, jedynie dlatego, że spodziewa się na tej aferze grubych korzyści.

Nie jest to zresztą wypadek sporadyczny. Wszystkie kasy oszczędności, wszystkie banki, posiadające depozyty, zaangażowane są w fantastycznych spekulacjach, potwierdzają to bowiem sam p. Schacht w ostrzeżeniach wygłoszonych niedawno publicznie.

Najszybszy człowiek świata.

Na dworcu wschodnim w Paryżu witano onegdaj śmiałego i znanego lotnika, specjalizującego się w rekordach na szybkość, adj. Bonetta. Ostatni rekord szybkości, takiej, która jest pojęciem nie do pojęcia dla człowieka, jeżdżącego pociągami, należy właśnie do niego. Wiceprez. Aero-Klubu Francji gratulował mu pięknych wyników oraz zakomunikował urzędowo stwierdzony rekord jego 448 kilometrów 171 metrów na godzinę.

W najbliższych tygodniach zamierza Bonnet podjąć próby pobicia i tej wysokości, spodziewa się bowiem, iż osiągnie szybkość 500 klm. na godzinę.

Są dwie możliwości, polegające zresztą w obu wypadkach na zmniejszeniu t. zw. oporu czołowego, czyli usunięciu z płatowca wszystkich części wy-

stających, sterczących, tworząc z aeroplanu bryłę zwartą, ściśniętą, zbliżoną jaknajbardziej do idealnej linii rozpostartego skrzydła z małym — koniecznym dziś jeszcze — wyrzuszaniem w środku.

Więc pierwsza możliwość, a to: usunięcie drutów i słupków utrzymujących płaszczyznę nośną. Drugą możliwością sięga dalej, bo zamierza zupełnie odrzucić podwozie t. j. wózek z dwoma lub czterema kołami. Aparat zyskałby na tej kombinacji 40—50 klm. (godz.). Płatowiec wleciałby więc w podniebny szlak bez powozia, zaś lądował by przy pomocy składanych szczudeł.

Czytajcie „NOWINY“.

Gdy serce w grze...

Zazdrość wsunęła mu nóż do ręki.

(S.) To wszystko ciężkie warunki bytu sprawiają, że ludzie potracili głowy i z nadszarpanymi nerwami dają codziennie materiał

kronice pogotowia.

Byle kto spotka się z byle kim i już, po kilku chwilach ostrej wymiany zdań — o ile mają do siebie

żal,

albo inne pretensje — wybuchają niepoohamowana

nienawiść,

i nieposkromiona energia, w za pale każe tym ludziom napadać na siebie.

Często słyszymy o rywalizacji

dwóch mężczyzn,

gdy idzie o kobietę, czasem o rywalizacji

dwóch kobiet,

gdy idzie o mężczyznę.

Niekiedy rozchodzi się o walkę w sprawach interesów handlowych, lub też o rozdział tępów, zdobytych przez czyn przestępny.

Zwykle przez naturę dane nam narzędzia obrony i napadci, jak zacisnięte pięści, lub ostre paznokcie, nie zawsze wystarczają i wówczas w ruch idą „majchry“,

noże składane, siekiery, nożyce i temu podobne narzędzia, należące do rozmaitych rzemioł.

Rezultat takich bójek, przeważnie odbywających się na ulicy, doprowadza do

przelewu krwi,

która czerwonym strumieniem tryska na bruk z otwartej rany.

I oto jeden z wielu wypadków

pożądania nożem,

w czasie bójki, która wynikła, jak po większej części w takich razach bywa,

na tle zazdrości...

Władysław Cz. kochał się od dłuższego czasu w bardzo przystojnej dziewczynie Stasi W., córce średnio zamożnego kupca, zamieszkałego przy ulicy Rokicińskiej.

Płochą dziewczyna widocznie nie brała zbyt do serca

wyznania miłosne

Władka, gdyż prowadziła za jego plecami

romans

z jakimś Józefem G., zamieszkałym przy ulicy Cymera 12.

Aż oto przed kilkoma dniami Władek, będąc w kinie, ujrzał niedaleko siebie siedzącą Stasię wraz z jej kochankiem Józefem G., czule

przytulonych do siebie.

Krew uderzyła mu do głowy.

W pierwszej chwili chciał podejść do nich i urządzić im w kinie

awanturę,

lecz zebrał całą swą silną wolę i

wyszedł

niespostrzeżony przez kochanków z teatru świetlnego.

Przez kilka dni Władek śledził parę kochanków, aż w dniu wczorajszym nadarzyła mu się do zemsty sposobność.

Gdy Józiek około północy odprowadził kochankę do domu i pożegnał ją, chciał wrócić do domu, przyskoczył nagle doń Władek i nim się Józiek zorientował, zadał mu trzymanym w ręku nożem

głęboką ranę w bok,

poczem zbiegł.

Na krzyki rannego zbiegli się nieliczni przechodnie, przybył i policjant i przywołane pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy potur-

bowanemu, odwiózł go w stanie osłabionym do domu.

O powyższym spisano protokół i dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi policja.

Haniebny czyn rozbestwionych młodzieńców.

Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się o niesłychanie zwyrodniałym, zwierzęcym wprost postępku ośmiu młodocianych zbrojców!

Bezpośrednio przed świętami Edward Firstenwald, syn fabrykanta, Karol Pahl, Ronel, lat 17 i Okurowski w towarzystwie jeszcze 4-ch osbników, o nieustalonych nazwiskach porwali 19-letnią córkę właściciela sklepu — Janiszewską, wracając z kursów wieczorowych, a zatrzymawszy się w domu Okurowskiego, zmusili ją do wypicia szklanki wódki, poczem zdarzyły z niej ubranie dopuszczali się kolejno gwałtu.

Po powrocie matki Okurowskiego do domu, rozbestwieni młodzieńcy (jeden z nich nawet

żonaty) zabrali nieprzytomną już ofiarę dzikich swych żądz i dopuszczali się perwersyjnym wprost figlów na nieszczęśliwej, a wkońcu uchwyciwszy ją za piersi i nogi rozhuścili i przetrzucili przez parkan.

Sąsiad obserwujący „zabawę“ doniósł natychmiast o wszystkim policji, która ujęła rodzimych Haarmónów i przekazała sprawę do Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Rodziny aresztowanych, należących do sfer przemysłowych, starają się o uwolnienie swych wielce obiecujących członków za kaucją w wysokości jednego miliona złotych.

Sprawa wywołała w mieście niezwykle oburzenie.

Wszystkiemu winien Mathia Battistini.

Kupcy łódzcy jako krytycy.

Onegdaj rozegrał się przed Sądem Pokoju VII Okręgu epilog bójki szefa firmy Kafeman—Lichtenstein, mieszczące się w Savoy'u, p. Rangiewicza z p. Hasensprungiem.

Pan Hasensprung wróciwszy z Warszawy wszczął dyskusję z p. Rangiewiczem na temat wartości śpiewackiej Mathi Battistini. P. Rangiewicz przedstawiając się jako znawca śpiewu odmówił artystycznej wartości p. Battistinemu, co wywołało silny sprzeciw ze strony p. Hasensprunga, powołującego się na swe znawstwo z racji choćby większej ilości lat życia, niż się nią cieszy p. Rangiewicz.

Pomyłka słowna, najwsklejszy lapsus linguae: zamiast zapytania, gdzie się pan wycho-

wał, — zapytanie: „gdzie się pan wyhodował“ spowodowało zniechęcenie czynną ze strony pana Rangiewicza, powtórzoną bardzo skrupulatnie po groźbie zaskarżenia go do sądu za cios w głowę!

Personel wreszcie rozdzielił walczących uznając, iż zdolności śpiewackie p. Battistiniego nie powinny doprowadzać aż do łamania kopii na terenie Savoy'u.

Oskarżony do winy przyznał się, tłumacząc czynne skarcenie p. Hasensprunga obrazą przez użycie słowa „wyhodował“, mającego ewentualne zastosowanie do zwierząt, a nie ludzi.

Sąd skazał p. Rangiewicza na 2 tygodnie bezwzględnej aresztu.

Choinka dla dzieci w Lutni.

We wtorek dnia 6 stycznia w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 31, T-wo „Lutnia“ urządza dla dzieci tradycyjną choinkę. Początek zabawy o godz. 3 popoł.

Choinka wspaniale przybrana i oświetlona. Korowody dzieciinne przy doskonałej muzyce. Tradycyjny Król Migdałowy otoczony świetnym barwnym orszakiem dworzan. Każde dziecko otrzyma kolorową czapkę. Różne figury cha-

rakterystyczne (kiowny, błazny) będą się snuły po sali i rozśmiały zebrałe dzieci.

Przewidywana loteria fantowa, balet dziecienny, deklamacja, monolog, popisy solowe i t. d.

O godz. 8-jej koniec zabawy. Miusińscy udają się na zastulony spoczynek, — a starai wchodzi w swe prawa. Marzący boston rozpoczyna tany, które w późną przelagną się noc. (p)

Konferencja w sprawie zwiększenia zasiłku bezrobotnych.

Na ręce p. Łatkowskiego, członka Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia wpłynęło do Okręgowej Komisji Związków Zawodowych pismo zawiadomieniem, iż w piątek dn. 2 stycznia 1925 r. odbędzie się o godz. 5-tej pp. w Prezydium Magistratu posiedzenie Zarządu Obw. Fund. Bezr. z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia,

2) wniosek do Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia o zwiększenie zasiłków bezrobotnym w myśl art. 11 ust. z dn. 18 lipca 1924 r. — o 10 proc. — stosownie do postanowienia Komisji Arbitrażowej w Warszawie. (p)

I to i owo.

Telegramy błyskawiczne z Austrią.

(bp) Z dniem dzisiejszym niezależnie od wprowadzenia stałego ruchu telegramów błyskawicznych z Gdańskiem zostaje podjęta wymiana telegramów błyskawicznych z Austrią.

Oplata za telegram taki wynosi 1 fr. 23 cent. za wyraz, zaś do Gdńska 1 fr. 35 cent.

W celu uprzywilejowania ruchu telegramów błyskawicznych, wprowadzono dla tych telegramów pierwszeństwo przed telegramami prywatnymi zwykłymi i pilnymi.

Telegramy błyskawiczne nadawane mogą być między godz. 9 a 6 p.p.

Otwarcie urzędu pocztowo-celnego.

W dniu 15 stycznia otwarty zostanie ostatecznie w Łodzi urząd pocztowo-celny, którego brak dawał się we znaki kupcom łódzkim.

Lokal na ten urząd został nabyty przez dyrektora poczty w domu Nr. 38 przy ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich.

Propagandystyczny miesięcznik w Łodzi.

Następny numer propagandystycznego miesięcznika łódzkiego który w formie dodatku stałego miesięcznego do warszawskiego najpopularniejszego tygodn. ilustrowanego „Świat“ ukazywać się zaczął w Polsce, wyjdzie w końcu stycznia r. b. i poświęcony będzie ogólnym zagadnieniom Łodzi. Dodatek w opracowaniu red. Jana Wojtyńskiego w najbliższym numerze zawierać będzie szereg cennych artykułów publicystów stolicy, traktujących o Łodzi, oraz wiele interesującego materiału łódzkiego, mającego spopularyzować w Polsce najaktualniejsze potrzeby i sprawy naszego miasta.

Samochodem do jeziora Czad.

Od 1-go stycznia rozpoczyna się z Colon-Becnat, ostatniej stacji kolei, przecinającej Algier z północy na południe, regularne wycieczki turystyczne samochodami do tak tajemniczego do niedawna jeszcze miasta Timbaktu nad Nigrem, wpoprzek całej Sahary, gdzie stanęły już po drodze, ku wygodzie podróżnych, hotele i gospody, zaopatrzone we wszelkie urządzenia nowoczesne.

Będzie to jednak dopiero początek wielkiej drogi samochodowej, sięgającej od Colan Bechar, przez posiadłości francuskie, aż do równika. A że jest to zupełnie możliwe, tego dowiodła właśnie wyprawa, złożona z ośmiu samochodów liszek Citroena z personelem, złożonym z 16 osób, która dnia 14 grudnia ub. r. dotarła, po 16-to dniowej podróży z Niamey nad Nigrem, do tak długo mgłami legend osnutego jeziora Czad w Afryce środkowej.

Plemiona tubylcze witały po drodze wyprawę entuzjastycz-

Podwyższenie opłaty za książeczki paszportowe.

(bp) Z dniem dzisiejszym, komisariat rządu na m. Łódź podnosi opłatę tytułem zwrotu kosztów za blankiet na dowód osobisty krajowy z 50 gr na 1 złoty.

Wysyłka paczek pocztowych zdrożała.

Z dniem dzisiejszym podwyższone zostały opłaty za paczki pocztowe.

Koszta wynoszą za przesyłkiem do 5 kg. 1.50 zł., do 10 kg. 2.50 zł., do 15 kg. 4 zł. i do 20 kg. 6 zł.

Pozatem z dniem dzisiejszym przyjmuje się asekurację listów wartościowych do sumy 10 tys. zł., paczki do tys. zł.

Na budowę domu urzędników.

(bp) Jak się dowiadujemy, stowarzyszenie urzędników państwowych otrzymało zezwolenie na urządzenie loterii fantowej na rzecz budowy domu dla urzędników państwowych.

Wielki raut Łódzkiego Klubu Sportowego.

W dniu 17 stycznia b. r. urządza Łódzki Klub Sportowy, mistrz naszego okręgu, wielki raut artystyczny w sali „Lutni“ przy ul. Sienkiewicza 31.

W rautcie, który zapowiada się niezwykle interesującym, wezmą bezinteresownie udział artyści Teatru Miejskiego.

W Zduńskiej Woli fabryki się ruszają.

Niewielka już liczba fabryk, w których robotnicy strajkowali, została już uruchomiona po polubownym załatwieniu zatargów.

Jest nadzieja, że i reszta fabryk, gdzie dotychczas pracy nie podjęto, ruszy w pierwszych dniach stycznia.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Echa międzynarodowego kongresu skautów

Po zakończeniu zlotu skautów w Kopenhadze odbył się w tymże mieście kongres kierowników organizacji skautowych. W kongresie tym wzięli udział przedstawiciele Ameryki, Argentyny, Austrii, Belgii, Brazylii, Bułgarii, Chile, Chin, Czechosłowacji, Danii, Egiptu, Estonii, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Japonii, Jugosławii, Litwy, Luksemburga, Łotwy, Niemiec, Norwegii, Panamy, Polski, Portugalii, Rosji (emigracyjnej), Rumunii, Sjamu, Szwecji, Szwajcarii, Węgier, Wielkiej Brytanii (reprezentującej również i organizacje skautowe w dominjach i kolonjach) i Włoch. Ponadto wzięli w kongresie udział przedstawiciele sekretariatu Ligi narodów oraz międzynarodowego komitetu wykonawczego Y. H. C. A.

Polskę reprezentowali, jak wiadomo, przewodniczący Związku harcerstwa polskiego, dr. T. Strumiłło, wiceprzewodniczący Z. H. P. jen. Osiński i St. Sedlaczek, członek rady naczelnej Z. H. P. H. Glass, sekretarz zagraniczny naczelnictwa Z. H. P. T. Sopoćko i członek głównej kwatery męskiej O. Grzymałowski.

Obrady kongresu, będącego już trzecim międzynarodowym kongresem skautowym z rzędu (poprzednio odbyły się w r. 1920 w Londynie i w 1922 w Paryżu), odbywały się w dużej i pięknej sali kopenhaskiej rady miejskiej. Przewodniczył obradom przedstawiciel króla duńskiego, admirał Carstensen. Obok niego zajmowali miejsca w prezydium: twórca skautingu jen. R. Baden-Powell i kierownik międzynarodowego biura porozumiewawczego organizacji skautowych H. Martin. Obrady toczyły się w językach angielskim i francuskim. Każde przemówienie z języka, w którym było wypowiedziane, było tłumaczone na drugi z tych dwóch języków.

Program wypełniły w znacznej części aktualja. Część programowa, która stanowiła główną część obrad np. kongresu w Paryżu, sprowadziła się do kilku obszerniejszych referatów. Na szczupłość programu wpłynęła głównie świeżo zakończony zlot międzynarodowy, który zaabsorbował uwagę zarówno organizatorów, jak i uczestników kongresu.

Na kongresie omawiane były następujące sprawy: „Prawna strona nazwy skautingu oraz mundurów i odznak skautowych“ — referowała Ameryka; „Międzynarodowe zawody skautowe“ — Belgia; „Starsza młodzież skautowa“ — („Rovers“) — Wielka Brytania; „Kształcenie instruktorów“ — Wielka Brytania; „Znaczenie wielkich ludzi jako wzorów do naśladowania dla drużyn skautowych“ — Polska; „Czerwony Krzyż a ruch skautowy“ — Włochy; „Projekt

założenia skautowego schroniska alpejskiego w Kandersteg Chalet“ — Szwajcaria; „Wychowanie fizyczne w skautingu“ — Polska; „Międzynarodowa wymiana czasopism skautowych, wymiana klisz ilustracyjnych i korzystanie z praw autorskich“ — Holandia; „Rosyjski skauting emigracyjny“ — Rosja; „Przyszłość ruchu skautowego“ — jen. Baden-Powell i in.

Największe bodaj zainteresowanie wzbudziły oba referaty polskie. Przyniosły one stosunkowo najwięcej materiałów, dotąd zagranicą nieznanych, to też wywołały ożywioną dyskusję i gorące podziękowanie ze strony obecnych. Oba referaty były poprzednio wyrukowane i rozdane wszystkim uczestnikom kongresu. Po ich wygłoszeniu kilka organizacji skautowych (węgry, francuzi, rumuni, łotysze i in.) zwróciło się do prelegentów z prośbą o pozwoleń wydania ich przez nie w przekładzie.

Tematem pierwszego polskiego referatu, wygłoszonego przez druha dr. Strumiłłę w języku angielskim, był istniejący w harcerstwie polskim zwyczaj obierania sobie przez każdą drużynę jakiejś wybitnej postaci z naszych dziejów za patrona, którego każdy członek drużyny powinien uważać za wzór swego życia i starać się w miarę możliwości naśladować. W interesującym i pięknym wykładzie prelegent zanalizował tytułem przykładu życiorysy kilku postaci z polskiego Pantheonu (Kościuszki, Zawiszy Czarnego, Traugutta i innych), podkreślił mimochodem ich ogólnoludzkie znaczenie i wyjaśnił pod jakimi względami harcerze polscy starają się ich życie praktycznie naśladować.

Piękny ten zwyczaj, mający duże znaczenie wychowawcze, wzbudził ogólne zainteresowa-

nie i uznanie. Szereg organizacji ma zamiar zaszczyścić go u siebie.

Drugim referatem polskim, wygłoszonym w języku francuskim przez druha Henryka Glassa, był referat o wychowaniu fizycznym w skautingu. Zarówno sam referat, jak — zwłaszcza — dołączone doń, uzupełnione i udoskonalone przez samego prelegenta znakomite polskie tablice graficzne, dotyczące programu wychowania fizycznego, wzbudziły zainteresowanie bodaj jeszcze większe od referatu dr. Strumiłły. „Mało jest w tej sali ludzi, którzy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, jak znakomicie jest opracowany przedstawiony nam program wychowania fizycznego młodzieży“, powiedział o tych tablicach major Ebbe Liberath, skaut naczelny Szwecji, były członek grona kierowniczego słynnego na cały świat centralnego instytutu wychowania fizycznego w Sztokholmie.

Jeden z zamieszczonych na porządku dziennym referatów, mianowicie referat rumuński o organizacjach skautowych mniejszościowych, został skreślony, jako posiadający zabarwienie polityczne, a więc mogący wywołać na kongresie niepożądane tarcia.

Nie odbyły się również wybory do zarządu międzynarodowego biura porozumiewawczego, gdyż prolongowano na następne dwa lata mandaty zarządu dotychczasowego.

Następny kongres odbędzie się w Szwajcarii w r. 1926 Na kongresie tym będzie między innymi ustalone miejsce odbycia się następnego (w 1928 r.) międzynarodowego zlotu. Nie jest wyłączone, że będzie na nim wysunięta ze strony polskiej propozycja urządzenia tego zlotu w Warszawie.

Paryż już nie chce tańczyć.

Czy w nadchodzącym sezonie karnawałowym mniej się tańczyć będzie niż lat ubiegłych? Tego rodzaju pytanie zadaje jeden z paryskich dzienników, dając zresztą na to odrazu odpowiedź. Według opinii tego dziennika szał tańca przemija powoli. Taniec będzie się musiał ograniczyć do sfer swych dawnych zwolenników, to znaczy do młodzieży i mas ludowych, co oczywiście nie na rękę modnym dancingom. Ludzie dojrzały na stanowisku coraz rzadszymi są tam gośćmi. Osoby starsze z dobrego towarzystwa, jeżeli jeszcze tańczą, to tylko we własnym domu, albo u dobrych znajomych w zamkniętym kółku. Zaczyna się zmierzch publicznych dancin-gów, spowodowany po części podrożeniem życia i trudnością mi walki o byt. Tylko zupełnie młodzi ludzie gotowi są bez względu na wszelkie okoliczności i warunki tańczyć. Przytem starsi w ostatnich latach tyle tańczyli, że może czują się nieco przemęczeni.

A zatem taniec powraca do

swego pierwotnego punktu wyjścia — do młodzieży.

Dziennik paryski przepowiada, że wkrótce w Paryżu będzie można tylko tańczyć w małych barach oraz w ludowych salach tańca, gdzie młodzież ze sfer ludowych może za 5 franków przepędzić cały wieczór, nie przymuszana do żadnych większych wydatków. Jeżeli się okaże, że dziennik ten ma rację, to życie francuskiej stolicy nabierze wkrótce innego charakteru. Kto chce poznać Paryż roztańczony, musi się spieszyć.

7 RAD Lek. SMYDSONA

Angielski lekarz Smitson, badając sposób życia długowiecznych, wynalazł siedem zasadniczych punktów, które powinien obserwować ci, którzy chcą dożyć sędziwych lat.

Oto tych siedem rad:

Małżeństwo przedłuża życie przeciętnie o 10,5 lat. Abstynencja przedłuża życie przeciętnie o 9,7 lat. Jarskie pożywienie przedłuża życie przeciętnie o 14,8 lat. Niepalenie przedłu-

Chińskie sukcesy Sowietów.

Mongolja zewnętrzna tworząca republikę zgłosiła przystąpienie swe do Związku Sowietów.

Terytorjum to liczące około 3.500.000 km. kw. zamieszkałe jest przez 3 miliony ludności i odgrywa ważną rolę w komunikacji między Rosją a Chinami centralnem.

W r. 1921 na mocy sekretarnego traktatu lamowie z Urga stolicy Mongolji zewnętrznę odzielili się od Chin. Gdy się o tem dowiedział rząd Pekinu, zaprotestował energicznie i na podstawie traktatu z marca 1924 roku Sowiety wycofały swe wojska z Urgi i uznały zwierzchnictwo Chin nad Mongolją.

Jeśli kierownicy moskiewscy decydują się obecnie na zerwanie tego traktatu, to jest to symptomat niezwykle interesujący, gdyż dowodzi, iż przedstawiciel ich Leon Karahan wygrał ostatecznie partję w Pekinie. Ustalenie się rządu Sun-Yat-Sen w Pekinie zapewnia Sowietom tryumf na dwóch krańcach byłego Imperjum Chińskiego, na północo-zachodzie w Urgi i na południo-wschodzie w Kantonie.

Jeśli, co jest możliwe, Sun-Yat-Sen ogłosi republikę Sowietów w Chinach, to nie należy sądzić, że będzie to miało po prostu na celu zastosowanie zasad Marksa. Sowietyzm eksportowany przekształca się w nacjonalizm. Propaganda Moskwy streszcza się jedynie w formule: Chiny dla Chińczyków. W praktyce znaczy to, że Chiny wywołają się ze wszystkich wpływów państw, które roszczą sobie prawa do wtarcenia się w interesy Chińskie, przedewszystkiem: Ameryki, Anglii, a pośrednio Japonii i Francji.

Ciekawe jest jakie stanowisko zajmie w związku z wypadkami chińskimi Japonia czy przyłączy się do Ameryki i państw europejskich, czy też chcąc pokrzyżować plany Ameryki będzie ona popierała nacjonalistyczny, bolszewicki ruch chiński. Od jej stanowiska zależy będzie dalszy bieg wypadków. Pierwszym czynem Sun-Yat-Sena będzie prawdopodobnie skasowanie wszelkich traktatów i wygnanie cudzoziemców za wyjątkiem rosyjsko-bolszewików.

Monarchista rosyjski o detronizacji Romanowów.

Wśród monarchistów rosyjskich z przekonania wyróżniał się jeszcze przed rewolucją trzeźwością i uczciwością sądów były poseł W. Szulgin. W czasie wojny należał on do bloku postępowego i los zrzadził, że on wraz z p. Guczkowem odbierali z rąk Mikołaja II na stacji Dno akt abdykacyjny.

W piśmie „Russkaja Gazeta“ p. Szulgin omawia obecne horoskopy na przywrócenie dynastji Romanowów. Uwagi jego na ten temat warto zanotować, gdyż nie przestając być monarchistą p. Szulgin wypowiada się przeciwko restytucji któregośkolwiek z Romanowów na tron.

„Można bez końca — pisze on — rozwijać temat o temacie, coby było, gdyby tego lub owego nie było. Ale to coś zdarzyło się i miało znaczenie istotne i decydujące. A to coś jest na-

stępujące: Dom Romanowów w 1613 roku wprowadzony na tron z łaski Bożej i wszechnarodowe go wyboru przez takie same wszechnarodowe głosowanie w 1917 roku został przez Rosję obalony i odrzucony. Dnia 1-go marca 1917 roku kiedy wysłane dla poskromienia Petersburga wojska nie doszły tam i zbuntowały się po drodze, nastąpiła odpowiedź armji na zapytanie o jej wierności dla Romanowów.

Powoliwać się na to, że w owym czasie był zamęt i lud był oszukany, ogłuszony, zatruty moralnie itp., nie należy, bo i w okresie zamętu w 1613 była w Rosji taka sama wieża Babel. W 1613 r. lud zawezwał Romanowów, a w 1917 roku dość grzecznie odwołał ich z tronu „prajców“ i pozbawił swego zaufania“.

TEATR MIEJSKI

Dziś w piątek wieczorem po raz trzeci paryska komedia „KIKI“ z świetną odtwórczynią w roli tytułowej p. Jarkowską i pp. Halską, Debiczem, Krotkem i reżyserem Tatarkiewiczem w głównych rolach. Sztuka ta obiegła z powodzeniem wszystkie komedjowe rzeczy nasze i zagraniczne, zdobywając pierwszorzędną sukces humorem małej „kiki“ będącej paryską transkrypcją „Gałanka“ — i dyskretnym sposobem podania najdrażliwszych momentów z garsoniery bohatera sztuki, dyrektora małego teatryku.

TEATR POPULARNY.

Dziś w piątek, dnia 2 b. m. o godz. 8.15 wiecz. arcywesola krotchwiła K. Zalewskiego „Oj, mężczyźni, mężczyźni“ grana od środy z ogromnem powodzeniem. Udział biorą: pp. Bronowska, Szczepańska, Staniewska, Zeromska, oraz pp. Bolkowski, Górecki, Gałęcki, Puchalski. Reżyserował J. Piłarski.

W sobotę, 3-go stycznia o godz. 4-ej po poł. dla młodzieży szkolnej „Czartowska Ława“. Wieczorem — „Oj, mężczyźni, mężczyźni“.

za życie przeciętnie o 12,3 lat. Sen przed północą przedłuża życie przeciętnie o 13,8 lat. Spożywanie kefiru i jogurtu przedłuża życie przeciętnie o 12,3 lat. Tak więc człowiek, któryby chciał stosować się do tych

rad, powinien żyć conajmniej 80 lat. Cóż jednak powiedzieć o ludziach, którzy dosięgli tego wieku, sprzeciwiając się pod każdym względem tym punktom?

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Miejska Galeria Sztuki	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Kino „Nowości“	Muzeum Miejskie
Kiki.	„Oj mężczyźni, mężczyźni“	Wystawa sztuki od godz. 10 rano do 11-ej wiecz. Koncerty radiotelefoniczne od 12-13 i 18-23	Kobieta na rozdrożu.	Bella Donna.	Klub małych nieponiów	Godz. 8.30 program Nr. 8.	Parisette	Dziary: 1) enograficzno historyczny 2) przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10-1 i od 5-7

TEATR ŚWIETLNY



Dziś! Najwybitniejszy romans filmowy

PARISETTE

W roli tytułowej **S. MIŁOWANOFF.**

W 10 wielkich aktach.

II-gi URZĄD SKARBOWY
 Podatków i Opłat Skarbowych
 w ŁODZI.

Łódź, dnia 31 grudnia 1924 r.

Ogłoszenie.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

dnia 3-go stycznia 1925 r. między godz. 10 rano, a 4 po poł.

1. Warszawski Noech, Piotrkowski 9, 2 szafy do rzeczy, kanapa kryta pluszem, zegar ścienny.
2. Cymerman Wolf Jakub, Cegielniana 36, 2 kanapy kryte ceratą, kredens, zegaz ścienny.
3. Natchstern i Szwarberg, Piotrkowska 25, 2 maszyny do szycia, lustro, 10 tuz. kapeluszy damskich i męskich, prasa piaskowa.
4. Ejlberg Szymul, Kilińskiego 22, kredens luksusowy, kanapa kryta ceratą, lustro tremo, stół, maszyna do szycia.
5. Bachen J. i Blumsztajn M., Piotrkowska 25, 200 sztuk chustek półwełnianych.
6. Judko Abram, Zawadzka 21, kredens, lustro, szafa do rzeczy, leżanka, stół.
7. Gothelf Sender, Cegielniana 46, 100 klg. przędzy.
8. He.szberg Szymon, Cegielniana 63, 4 sztuki tow. baweł.
9. Frydman M. i Rapoport J., Sienkiewicza 9, 9 sztuk towaru „Frentsch“, 6 sztuk towaru „Tolon“.
10. Hoeherman Stanisław, Kamienna 22, kredens, biurko.
11. Bracia Gitman, Wschodnia 74, 100 sztuk towaru bawełnianego i 10 sztuk towaru.
12. Chwat Herman, Wschodnia 72, 10 sztuk sukna.
13. Wygodzki D. i Jakubowicz A., Traugutta 12, pianino, kredens lustrzany.
14. Rabinowicz, Pregel i Joffe, Traugutta 4, urządzenie biurowe wraz z maszyną do pisania.
15. Bornsztajn Szymul, Sienkiewicza 9, 50 chustek małych.
16. Rotberg i Pozner, Wschodnia 74, kredens, szafa, garderoba, zegar stojący.
17. Winzyster Cael i Alter, Kilińskiego 44, kredens, szafa do garderoby.
18. Zomertfeld Mordka Mendel, Kilińskiego 48, otomana, zegar ścienny, lustro.
19. Kryszek Michał, Kilińskiego 60, 2 szafy do garderoby.
20. Szattan Icek Majer, Kilińskiego 60, biurko, szafa do książek, kozetka, zegar i zegar na biurko, lampa z abaż.
21. G. E. Liss, Kilińskiego 50, kredens.
22. Neuhaus Berek, Kilińskiego 46, kasa ogniotrwała kredens i 2 szafy do rzeczy, lustro, tremo.
23. Weiskol Benjamin, Kilińskiego 47, szafa z lustrem, 12 krzesel wyściełanych.
24. Markus Rozenberg, Narutowicza 56, kredens.
25. Salomon Bornsztajn, Sienkiewicza 9, 10 tuz. chustek.
26. Rozenowajg Josek, Cegielniana 47, 25 sztuk towaru bawełnianego na podszewki.
27. Rajsberg Maks, Piotrkowska 66, 500 sztuk lampek elektrycznych.
28. Abram Wajsman, Dzielna 19, lustro tremo, biurko.
29. Lewi N. i Lipszyc Ch., 6-go Sierpnia 32, 2 szafy do rzeczy, lustro tremo, stół jadalny, 5 krzesel krytych ceratą, zegar ścienny, kredens kuch., lampa gaz. wisząca.
30. Rabinowicz i Bakulin, Al. Kościuszki 10, 23 sztuk towaru szewiot na damskie ubrania po 30 mtr. sztuka.
31. Cukier E., Andrzeja 11, kredens jasny pokojowy, szafa czarna oszklona.
32. Salomonowicz Falwel, Andrzeja 31, pianino firmy Zajdler kredens pokojowy jasny, otomana z lustrem, 6 krzesel krytych ceratą.
33. Koper Pinkus, Gdańska 42, kasa ogniotrwała, maszyna do szycia, pianino, kanapa kryta pluszem z lustrem, 2 lustra tremo.
34. Przybyszewicz B-cia i M. Kreffel, Piotrkowska 39, 30 sztuk pełnych towarów półwełnianych na ubrania damskie w różnych kolorach.
35. Praszker Jakub, Południowa 12, szafa do ubrań i stół.
36. Ratynowicz Manachem, Południowa 13, 2 szafy i stół.
37. Rozenthal Salomon, N.-Cegielniana 39, kredens dębowy.
38. Bacharjer Mendel, Pańska 12, 2 szafy do ubrań.
39. Rozenblum M., N.-Cegielniana 39, 2 szafy do ubrań.
40. Wrocławski M., Piotrkowska 33, 2 dębowe szafy.
41. Szymanowicz Daniel, Wschodnia 45, 2 szafy.
42. Białek Ewa, Zawadzka 6, 60 klg. ryżu, 70 klg. mąki psz.
43. Orfinger Herman, Zawadzka 1, fortepian, biurko, kredens, otomana.
44. Wiluś Jan, Zawadzka 1, szafa.
45. Kron Henoch, Kilińskiego 36, szafa, lustro.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników, na miejscu licytacji.

KIEROWNIK URZĘDU:

(—) w/z.W. Sobieraj.

Miejski kinematograf oświatowy.

Wodny Rynek 44

Od dnia 25 do 4 stycznia 1925 r.

Program Świąteczny

Dla dorosłych:

Prawo Koranu

dramat wschodni w 6 aktach.

Dla dzieci i młodzieży:

Klub małych nicponiów

komedja w 6 aktach.

Początek o godz. 3-ej i 4.30 po połud.

Ważne dla pań!

Znana nauczycielka naucza kroju i szycia w przeciągu jednego miesiąca za 45 złotych. Uwaga: Przyjmuje również lekcje prywatnie za 80 zł. Pańska 9, m. 33, Szwarz u Grynblata. Zapisy od godz. 10—11 i od 2—3.

MASZYNY DO SZYCIA
BURGERA

Ceny przystępne. Warunki dogodne.

ul. Piotrkowska 82, w podwórzu.


Zegary, zegarki, dewizki kolczyki, pierścionki

Specjalność:

OBRĄCZKI ŚLUBNE

z gwarancją za złoto.

Różne fasony, duży wybór ceny niskie

Jan Placek

ŁÓDŹ, ul. Brzezińska 10.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje.



602

? Gdzie można ?


Nie drogo kupić
Do gustu zamówić
Odpowiednio przerobić
Dokładnie naprawić
Ładnie odnowić.

Parasole, krawaty, getry,
Łaski, fajki, cygarnice,
Szpilki, grzebienie, opaski,
Podpinki ozdobne do włosów

Tylko u

Edmunda Kadyńskiego

w Łodzi, przy ul. Nawrot 20.

Telefon 35-74.

Firma ta bowiem istnieje od roku 1902.

Ogłoszenia drobne

Zagubiono dowód osobisty i książeczkę wojskową wydaną w Łodzi P. K. U. na imię Feliksa Biskupiak, ul. Marysińska 10. 11

Zagubiona książeczka wojskowa i karta „Mob“, wydane przez P. K. U. Łódź, na imię Bolesława Sobczaka. 13

„Świat“

najpopularniejszy tygodnik ilustrowany w Polsce
Wychodzi w Warszawie.

Stały miesięczny dodatek, poświęcony wyłącznie Łodzi.

PPENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje się w sklepie akwizycyjnym p. LEONA MIGUŁY, Łódź, Nawrot 16, tel. 27-43.

12

Oszczędność—droga do bogactwa!

Kupujcie więc obuwie trwałe,
eleganckie, 849

a zarazem najtańsze w Łodzi

w firmie

Błażejczyk i Gordoni

w Łodzi, ul. Drewnowska 33
i ul. Łagiewnicka 23.



Uwaga: Czerwone sztyldy. Dla członk. T-wa R. rabat.

Na raty i za gotówkę

polecia wielki wybór

UBIORÓW męskich damskich i dziecięcych

oraz OBUWIA

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Karol Koischwitz

Łódź

ul. Moniuszki 2, tel. 24-72

Wylączna sprzedaż

Fortepianów, Pianin i Fisharmonji

światowych firm:

Bechstein,
Blüthner,
Feurich,
Grotrian-Steinweg,
Ibach i t. d.



Własny warsztat reperacyjny, strojenie i przewóz instrumentów. Skład gramofonów, etażerek i taboretów.

Wynajmuje instrumenty na wieczory i koncerty.
Rok założenia 1892.

**Czy wiecie gdzie najtańsze obuwie?
w Warsziatach Inwalidów Wojennych.**

Główny Skład, Gdańska 64.

Firma ta posiada stale na składzie wielki wybór damskiego, męskiego i dziecięcego obuwia od zwykłych do najszkowniejszych fasonów.

Wyrób własny z najlepszych towarów zagwarantowany.

Cała Łódź wie, że u nas najtaniej! Spieszcie bo hurtem wykupują!

Nie przepłacajcie u paskarzy! Wspierajcie pracę Inwalidów Wojennych!

Uwaga na adres: Gdańska 64.

598